Nr. 354. Dnia 22 grudnia. **Sobota.** **Dnia 10 (22) grudnia 1888 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem; w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Zenona Żołnierza M.
Niedziela: Wiktorji Panny Męcz.
Poniedz.: *Wigilja.* Zenobjusza M.
Wtorek: Narodz. Chrystusa Pana.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód „ „ 3 „ 4.
Długość dnia godzin . . . 7 „ 38.
Ubyło „ „ 0 „ 0.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 56 w.
Zachód „ „ 10 „ 44 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.

Środa: Szczepana Męczennika.
Czwartek: Jana Fwangielisty.
Piątek: Młodzianków.
Sobota: Tomasza Kentuaryjsk.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dragomira, jutro Sławomiry.

Zgromadzenia: Posiedzenie centralne członków Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa szkiców. (Lokal stałej wystawy starożytności, Królewska № 1 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66 — od 10-ej rano do 9-ej wieczorem.) — Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Szósty wieczorek muzyczny dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Uriel Acosta", jutro „Noe";—Rozmaitości: dziś „Hrabia René", jutro „Sukcesorka" i „Pan Jowjalski";— Mały: dziś „Pierścień rodzinny", jutro „Przed śniadaniem" i „Wakacje małżeńskie". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 41 kop. 66. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* dowiadują się, iż ministerjum finansów opracowało już całkowity projekt przepisów w kwestji przyjmowania na komorach celnych srebra w dodatku do złota. Zamiana srebra na złoto odbywać się będzie na podstawie kursu, ogłaszanego co pół roku przez ministerjum finansów.

= *Graždanin* donosi, iż ministerjum oświaty pracuje obecnie nad sporządzeniem projektu przepisów, tyczących się otwierania zakładów naukowych prywatnych. Na mocy rzeczonych przepisów ma być na przyszłość dozwolonem otwieranie szkół prywatnych tylko tym osobom, które wykazały swe zdolności pedagogiczne w ciągu określonej liczby lat.

= *Now. wr.* donosi, iż oprócz publikacyj cen zboża na stacjach kolejowych, od d. 13-go stycznia r. p. ogłoszona będzie prenumerata na tygodniowe biuletyny.

= W gazetach łódzkich ogłoszone zostało następujące rozporządzenie miejscowego policmajstra: „Doszło do wiadomości p. gubernatora piotrkowskiego, że w większej części fabryk i zakładów w dni świąteczne, a szczególniej w dni galowe, prowadzoną jest robota, a nie ma ścisłej wskazówki, w jakie mianowicie dni galowe praca jest stanowczo zakazaną. Wobec tego JW. gubernator polecił przyjąć na przyszłość za niezmienne prawidło: aby w dni urodzin oraz imienin Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana (26-go lutego i 30-go sierpnia) i Najjaśniejszej Pani (14-go listopada i 22-go lipca), jakoteż Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu (6-go maja i 6-go grudnia), dalej w rocznicę wstąpienia na Tron (2-go marca) i Koronacji (15-go maja) roboty we wszystkich fabrykach i zakładach były zatrzymane."

= Naczelnicy powiatów i wójci gmin otrzymali cyrkularz, polecający im dawać pilne baczenie na żołnierzy, konwojujących aresztantów, zdarza się bowiem, iż konwojujący dopuszczają się wielu nadużyć i wykroczeń przeciw obowiązującym przepisom. O każdem zauważonem nadużyciu ze strony konwojujących należy bezzwłocznie donosić właściwej władzy wojskowej.

= *Warsz. dniew.* pisze, co następuje: „Donoszą nam, iż w Warszawie pojawił się jakiś S. P., przybyły z pewnego miasteczka na Szląsku pruskim, który zgłasza się do rozmaitych osób, żądając od nich ofiar na jakąś polską gazetkę, przez niego rzekomo wydawaną. Nadto wspomniana osobistość przedstawia, jak opowiadają, szczególniejszego rodzaju bilety wizytowe, z niezwykłym herbem. Jak się dowiadujemy, w polskiem społeczeństwie użalają się na tego pana, lecz ani gazety polskie, ani też ofiarodawcy, przyznający, że ich oszukuje, nie decydują się zameldować o tem policji i nazwać tak zbieracza dobrowolnych ofiar, jak i same ofiary, właściwem mianem".

= P. o. oberpolicmajstra zwraca uwagę, iż z liczby wydanych rozporządzeń pięć dotychczas nie jest wypełnionych, a mianowicie: 1) niezapalanie we właściwym czasie, a niekiedy i zupełne zaniechanie zapalania latarń w ekwipażach prywatnych; 2) szybka jazda wozów frachtowych na ulicach miasta; 3) niewłaściwe zatrzymywanie się wozów i furgonów dla wyładowywania przed magazynami, sklepami i szynkami na wązkich ulicach; 4) przechodzenie tragarzy z ciężarami po chodnikach i 5) uprzątanie magazynów, sklepów oraz wogóle zakładów handlowych w niewłaściwej porze. Wykraczający więc przeciw powyższym rozporządzeniom będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

= Przyczyna zwłoki w dostarczeniu wody podczas pożaru w antykwarni Wilanowskiego została wyjaśniona. Okazało się, iż straż ogniowa nie miała ze sobą odpowiedniego przyrządu do otworzenia kranu pożarnego, znajdującego się przy tymże domu. Ponieważ większa już część starych hydrantów przy kranach zamieniona została na nowe, z otwieraniem których straż ogniowa nie jest obznajmiona, zatem dla uniknięcia podobnych wypadków, przy 2-im oddziale straży ogniowej znajduje się zawsze „szluzmajster", którego obowiązkiem jest otwieranie kranów w czasie pożarów. W tym celu, w razie wyniknięcia gdziekolwiek ognia, wspomniany szluzmajster ma być przez telefon wzywany o przybycie na miejsce.

= Wydział sierot i ochron na posiedzeniu wczorajszem, w Towarzystwie dobroczynności odbytem, przyznał nagrody z funduszu ś. p. Kurnatowskiego: dwóm wychowanicom zakładu sierot dziewcząt i dwóm wychowańcom zakładu sierot chłopców. Na przedstawienie rady opiekuńczej ochrony IX-ej podwyższono płace dozorczyniom, pp. Merszyńskiej i Olszyńskiej. Na opiekunkę ochrony V-ej przy ulicy Mokotowskiej zaproszono pannę Zofję Karszo-Siedlewską. Postanowiono udzielić podziękowanie p. Piotrowi Szymanowskiemu za nadesłane przezeń kalendarze dla wszystkich ochron i zakładów Towarzystwa. Następnie delegacja, złożona z pp. Juszczyka, Okryńskiego i inżeniera Rycerskiego, obejrzawszy wille w Jabłonnie i Otwocku, w celu orzeczenia, która z nich odpowiedniejszą jest na kolonje letnie dla sierot chłopców, dała nader korzystną opinję o willi pod Jabłonną, własnością p. Władysława Kozłowskiego będącej. Postanowiono nabyć rzeczoną willę za 8,000 rs.

= Wyszło z druku „73 zdanie sprawy z działań i obrotu funduszów warszawskiego Towarzystwa dobroczynności za rok 1887-my". Na wstępie sprawozdania mieści się portret ś. p. Stanisława Przy-

---

61)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Barzyński, acz dnia poprzedniego nie był w karczmie, wiedział doskonale, jaka uchwała tam zapadła, a że hrabia już spał, więc dopiero rano postanowił go o wszystkiem uwiadomić. Przyszedł wcześniej niż zwykle i w cztery oczy opowiedział swemu panu, na co się zanosi. Hrabia bardzo się zirytował i rzekł:

— Idź, mój kochany, i każ zaprządz. Pojedziemy za nimi!

Weź tylko sanki bez dzwonka, by pani hrabina nie słyszała, gdy odjedziemy. Mogłaby się przestraszyć, a to niepotrzebne.

Ekonom chciał mówić, lecz hrabia dał mu znak ręką, żeby się spieszył. Nie minął też kwadrans, a obydwaj byli już w drodze do lasu.

Chłopi zjechali się tam przed nimi na dobre pół godziny, lecz jak w wypadkach tego rodzaju zwykło się zdarzać, nim rozpoczęli dzieło zniszczenia, stanęli jeszcze do walnej narady.—Gdzie mamy zacząć rębać?—pytali jedni.—Czy wolno nam brać tylko paliwo, czy i budulec?—dowiadywali się drudzy.—Czy jeno ta część lasu będzie nasza, w której dziś zaczniemy rąbać, czy też cały las?—inni badali. Niektórzy byli zdania, że najlepiej będzie, jeśli gromada połowę lasu, aż po linję, uzna za swoją, a gdyby hrabia nie chciał na to przystać, natenczas dwór zostanie z gromady „wypisany" i chłopi podzielą się całą jego własnością.

Kiedy oni tak radzili, Hrehory bardzo się niecierpliwił. On chciał zaczynać jak najprędzej, zresztą i zimno dobrze mu już dokuczało.

— Kończcie! Spieszcie się!—wołał raz po raz, siekierą o dąb uderzając.

— Ktoś ze dworu jedzie, ze dworu!—zawołał jeden z chłopów na przedzie stojących.

Szmer przebiegł zgromadzonych od początku do końca. Wszyscy zwrócili się ku tej stronie, gdzie się konie pojawiły, a gdy sanie stanęły i z nich hrabia wysiadł, wielu czapki pozdejmowało. Hrabia postąpił kilka kroków i łagodnie przemówił.

— Pięknie to, moi dobrzy ludzie, że bez pozwolenia, wpierw do mnie nie przyszedłszy, najeżdżacie mój las i chcecie go niszczyć? A cóż byście na to powiedzieli, gdyby tak moi fornale weszli z siekierami do waszych ogrodów i zaczęli w nich drzewa owocowe wycinać? Czy nie krzyknęlibyście wtedy, że to napad, gwałt? Przecie każdemu człowiekowi miła jest jego własność, bo o to się stara, żeby sam miał z czego żyć i co dzieciom swoim zostawić.

— My nie mamy paliwa, a zima ciężka!—ktoś z tłumu zawołał.

— Wiem o tem, lecz czy jam winien? Sąd, aby sporom raz na zawsze kres położyć, wydzielił dla was z mego lasu pięćdziesiąt morgów i te oddał wam na własność. Z początku bardzo was to uradowało, las bowiem w tem miejscu był doskonały i przy dobrej gospodarce mógł wam na wieki wystarczyć. Ale wyście inaczej postąpili. Pierwszego zaraz roku wyrąbaliście go do szczętu a potem zaczęliście wołać, że lasu nie macie. A mojaż w tem wina? A cóż byście powiedzieli, dobrzy ludzie, gdybym ja sam to oto futro kazał teraz siekierami porąbać, a potem skarżył się, że mi zimno? Czyż byście nie zawołali: „Jak sobie posłał, tak się wyśpi?" Jeżeli macie jakie pretensje do dworu, idźcie do sądu niech on rozstrzygnie.

— Sądy z panami trzymają!—Hrehory krzyknął.

Hrabia surowo na niego spojrzał.

— Jako żołnierz powinieneś wiedzieć—rzekł z naciskiem—że wszystkie urzędy są cesarskie, kto więc przeciw nim wygaduje, ten tem samem rząd obraża.

Hrehory zamilkł i w inną stronę się zwrócił, chłopi zaś zaczęli szeptać między sobą:

— Prawdę powiedział. Sąd jest święty!

— Tak jest, idźcie do sądu, on sprawiedliwie rozstrzygnie, teraz zaś wracajcie spokojnie do domu i byle komu nie dajcie się buntować.

— Ich nikt nie buntował, oni tu sami przyjechali!—Hrehory zawołał. Snać po chwilowej porażce na nowo zebrał odwagę. Hrabia na niego uwagi nie zwracając, mówił dalej:

— Niech każdy wraca do swojego zajęcia, niech szanuje cudzą własność, bo tak nakazuje Pan Bóg i Najjaśniejszy Pan, a jeżeli komu zima zanadto dokucza, niech przyjdzie do mnie, a ja mu z pewnością paliwa nie odmówię i każę mu najtaniej policzyć.

Zdawało się, że chłopi chcą usłuchać hrabiego, b

stańskiego, niegdyś prezesa wydziału sierot i ochron pomienionej instytucji wraz z życiorysem, skreślonym przez Juljana Heppena, sekretarza Towarzystwa.

= P. Juljan Fuchs ofiarował dla sierot dziewcząt pod opieką Towarzystwa dobroczynności pozostających 20 funtów bakalij.

= Pomocnikiem zarządzającego dobrami skarbowemi w guberniach: radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej, mianowany został p. Purlewski, młodszy leśny rewizor gubernji Wołyńskiej.

= Dr. Maksymiljan Żołędziowski mianowany został ordynatorem etatowym szpitala św. Aleksandra w Będzinie.

= Członek warszawskiego ewangelicko-augsburskiego konsystorza, radca stanu Lübke, został uwolniony na własne żądanie od pełnienia dotychczasowych obowiązków.

= Młodszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury, p. Lachmanowicz, został na własne żądanie od zajmowanych obowiązków uwolniony, a kandydat petersburskiego uniwersytetu, p. Łagodowski, został mianowany p. o. młodszego cenzora.

= Decyzją JW. jenerał-gubernatora zatwierdzeni zostali wybrani na urzędy w tutejszym zarządzie gminy izraelskiej: na prezesa dr. Ludwik Natanson, jako członkowie: Salomon Eizenman, Liber Korngold, Henryk Levy, Szaja Prywes, Szymon Rodzyn, Michał Bergson, oraz kandydaci: Michał Endelman, Maurycy Fajans, Maksymiljan Poznański, Markus Glas, Józef Kirszrot, Samuel Diksztein, Jakób Lewenberg.

= **Odroczenie.**

Zapowiedziany na dzisiaj w sali Towarzystwa wioślarskiego wieczorek p. Mielnickiego, b. artysty dramatycznego teatrów warszawskich, do skutku nie przyjdzie.

Przyczyną tego jest nagła niedyspozycja kilku osób, biorących udział w przedstawieniu.

Wieczorek odroczono do soboty przyszłego tygodnia.

= **Na Czystem.**

Teatrzyk podmiejski w lasku na Czystem cieszy się niezgorszem powodzeniem.

Kierownik młodych adeptów scenicznych, p. J. Cybulski, zapowiada afiszami na jutro trzy jednoaktówki oryginalne: „Marcowego kawalera", „Złotego cielca" i „Łobzowian".

= Bal inżenierski.

Bal inżenierski, o którym w tych dniach donosiliśmy, odbędzie się d. 26-go stycznia.

Data powyższa została już ostatecznie ustanowiona.

= W Muzeum.

Wystawa przemysłowa otwartą będzie w poniedziałek, jako w dzień wigiljny, tylko do zmierzchu, we wtorek zaś będzie całkiem zamkniętą.

Poczynając od drugiego święta, wystawa trwać będzie jeszcze przez kilka dni, otwarta, jak dotąd, od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.

Wczoraj panny Władysława Radkiewicz i Kownacka grały na przemian na fortepianach koncertowych, dziś grać będzie panna Górska, uczennica konserwatorjum berlińskiego.

Loterja dziecinna ma duże powodzenie.

= Bazar ruchomy.

Bazar ruchomy w dniu wczorajszym był tłumnie odwiedzany przez publiczność.

W sklepie firmy Stanisławskiego, w gmachu teatralnym pani Jadwiga z Meisnerów profesorowa Boguska z pannami Heleną Boguską i Julją Kaniówną sprzedały samowarów, herbaty, tac itp. za 250 rs.; w składzie wyrobów rękawiczniczych przy ulicy Wierzbowej pani mecenasowa Kamińska z panną Józefą Szlezygierówną osiągnęły ogółem prawie 300 rs.; w składzie odzieży „jarskiej" Pancera przy zbiegu ulic Wierzbowej i Kotzebue, niezmordowana w filantropijnej pracy p. baronowa Hartinghowa, w towarzystwie p. z Grabowskich Popławskiej i panny Danieli Kosińskiej, zebrały do 300 rs; wreszcie w sklepie z przyborami podróżnemi, pod firmą Breymeyer przy ul. Królewskiej, pani Władysławowa Fechnerowa z p. Marją Zawadzką obliczyła dochodu 170 rs.

Dziś w magazynie laboratorjum chemicznego p. Majewskiego odbywać się będzie sprzedaż na rzecz kolonij bez udziału dam.

= Gościnny dwór.

Przez dwa dni, tj. środę i czwartek, odbywała się licytacja na dzierżawę sklepów w głównem zabudowaniu „Gościnnego dworu".

Wydzierżawiono dotąd sklepów 113, pozostało jeszcze 10, które zapewne zostaną wynajęte po świętach, gdyż od dziś z powodu świąt licytacja wstrzymaną została.

Licytacja wogóle mało jest ożywioną, a utrzymują się na niej prawie wszyscy dotychczasowi dzierżawcy, postępując bardzo drobne kwoty nad ustanowioną cenę.

Dochód za wydzierżawione sklepy wynosi dotąd rs. 15,594, pozostają jeszcze, oprócz wyżej wymienionych, w środku Gościnnego dworu 63 sklepy.

Małą konkurencję przy licytacji objaśniają kupcy bliskiem sąsiedztwem targu Janasza i projektem budowania hali na terytorjum byłych koszar mirowskich.

Dalsza licytacja ma się rozpocząć w przyszły czwartek.

= Przed świętami.

Jak zwykle na kilka dni przed świętami, a zwłaszcza wczoraj przy piątku, targ za Żelazną Bramą, był nadzwyczaj ożywiony.

Ryby z Rosji dostarczane były na targ wczoraj dopiero masami, gdyż jest to „artykuł", w który gosposie zaopatrują się w dwóch ostatnich dniach przedświątecznych.

Obfitość drzewek świerkowych i choinowych zalega placyk przed ogrodem.

Modrzewiowych drzewek jakoś dopatrzeć się nie mogliśmy, pomimo ubolewania jednego z pism, na ich niszczenie.

Lasek sztuczny okalają stoliki z ozdobami choinkowemi i zabawkami dla dzieci wyroby naszych rzemieślników.

Różnią się one od zagranicznych, sprzedawanych w sklepach, głównie niższą ceną, gdyż wyrób jest względnie dosyć dokładny.

Środek Żelaznej bramy zajęły stoliki z produktami spożywczemi, lewą zaś stronę, kramy z „konfekcją damską", w którą mniej wybredne warszawianki zaopatrują się u tamtejszych modniarek.

W południe w tej części targu ruch był największy.

Na przyległym placu Grzybowskim rozlokowało się około 150 wozów włościańskich, przeważnie z drobiem.

= Obraz urodzaju.

Ogrodnik polski w najnowszym numerze swoim podaje tablicę urodzaju owoców za r. 1888-my.

Sprawozdanie to obejmuje miejscowości, rozrzucone na całej przestrzeni Królestwa oraz przyległych gubernji Cesarstwa i części Ks. Poznańskiego.

= Na Syberję.

W tych dniach na zamówienie telegraficzne jednego z polaków, zamieszkałych w Błahowieszczeńsku, wysłany został z Warszawy transport obuwia, rękawiczek i bielizny na sumę rs. 1,900 za pośrednictwem komisanta.

Należność uiszczoną została drogą telegraficzną w przekazie banku petersburskiego na bank handlowy warszawski.

= Gość z Australji.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy p. Józef Mieszkowski, stale osiadły w Melbourne od 1849-go r.

Rodak nasz, liczący obecnie 74 lat wieku, po raz pierwszy przybywa do kraju, dla zobaczenia się z rodziną.

P. Mieszkowski z zawodu jest prawnikiem i ma w Melburne kancelarję notarjalną.

Gość z Australji umyślnie pośpieszał, aby zdążyć na święta Bożego Narodzenia, które przepędzi u siostry, pani Wojsławowiczowej, właścicielki dóbr w hrubieszowskiem.

= Z jednego polowania.

W dniu wczorajszym dostarczono koleją terespolską olbrzymi transport zwierzyny, zabitej na kilkudniowych łowach, jakie były urządzone w dobrach Matowicze na Wołyniu.

Transport składał się z 18 kozłów, 4 dzików, 7 warchlaków, wreszcie 520 zajęcy.

Wszystką zwierzynę nabył hurtownie jeden ze znaczniejszych składników dziczyzny.

Z uwagi na taką obfitość zajęcy, przy ciągłej dostawie z innych stron kraju, cena tej zwierzyny powinnaby się obniżyć.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej przez wyłamanie drzwi w sklepie zegarmistrza, Szlamy Werksztetа na Nowym Świecie pod nrem 16-ym, skradziono 20 dewizek do zegarków, 19 rs. i kilka werków do zegarków.—Z otworzonego wytrychem mieszkania przy ul. Brzozowej pod nrem 35-ym, Benjaminowi Cukierwejsowi skradziono futro, palta i różną garderobę, wartości 100 rs.—Z otworzonego wytrychem poddasza domu pod nrem 89-ym przy ul. Chmielnej, dwom lokatorom skradziono bieliznę wartości 50 rs.

= Przyłapany.

Icek Pejsach Hertel na rogu ul. Miodowej i Senatorskiej skradł portmonetkę jakiejś przechodzącej pani.

---

ten i ów zabierał się już do odjazdu. Wtem jeden zawołał:

— My nie mamy pieniędzy na drzewo!

— Tak, tak, nie mamy!—kilkanaście głosów potwierdziło.

— Jeśli pieniędzy nie macie, więc i na to poradzimy. Wiecie, żem się popalił, że nie wszystkie budynki są dotąd gotowe, na wiosnę będzie jeszcze przy nich nie mało roboty, prócz tego w polu także dosyć rąk potrzebuję. Kto za tem za drzewo nie złoży pieniędzy, tego pan ekonom do książki zapisze, i ten odrobi mi potem należytość bądź przy budynkach, bądź na łanie.

Chłopi zaczęli szeptać, jakby się naradzali. Nagle Hrehory krzyknął:

— On chce na łan was pędzić i pańszczyznę przywrócić!

Chłopi poruszyli się niespokojnie, a ten i ów zapytał:

— Kto chce pańszczyznę zaprowadzić, kto?

— A kto, jeżli nie on?—Hrehory odpowiedział, na hrabiego palcem pokazując.

Barzyńskiemu było tego za wiele. Stał on dotąd spokojnie obok swego pana bystrem okiem dokoła wodząc. Gdy jednak usłyszał zuchwałe słowa Hrehorego i postrzegł wyzywający ruch jego ręki, przyskoczył doń i nie zważając na to, że chłop trzymał siekierę, tak silnie w twarz go uderzył, że Hryć aż pod drzewo się zatoczył. To chłopom lepiej zaimponowało niż przemówienie hrabiego. Ten i ów w głowę się poskrobał, jakby chciał powiedzieć: „Tu nie przelewki!" kilku zaś na Hrehorego patrząc rzekło z uśmiechem:

— Chwali się, że we wsi najmocniejszy, a mało nie nakrył się nogami. A to mu dał!

Hryć przytomność odzyskał, ale miasto rzucić się na ekonoma, czego tenże się spodziewał, i na co w tej chwili był przygotowany, siekierę podniósł i zawołał:

— Rąbać! Rąbać! Oni chcą pańszczyznę przywrócić.

— Rąbać! Rąbać!—cały tłum powtórzył.

— Jaśnie panie, jedźmy! Nie ma już tu co więcej robić!—ekonom szepnął.

Hrabia innego był zdania. Jemu się zdawało, że stanowczością może jeszcze coś zdziałać... Przyskoczył tedy do Hrycia, chwycił go za ramię i zawołał.

— Co robisz? To gwałt! Las mój!

— Las twój, a grunt nie był mój?—Hrehory syknął, i odwróciwszy się z szybkością pioruna siekierę spuścił. Barzyński rzucił się, lecz ciosu nie mógł już odeprzeć.

Hrabia chwycił się oburącz za głowę i padł na śnieg.

— Zabił! Zabił.—zawołało kilku i zaczęli konie zacinać, Hrehory w pierwszej chwili przeraził się czynu własnego i siekierę porzuciwszy, jął uciekać. Tymczasem ekonom i stangret wzięli hrabiego na ręce. Hryć jednak zrobił tylko kilka kroków. Wnet stanął, obrócił się do swoich i krzyknął:

— Wytłuc wszystkich, żeby nikt nie wiedział, kto pierwszego zabił. Całej gromadzie nic nie zrobią.

— Wszystkich, wszystkich!—zuchwalsi powtórzyli siekiery podnosząc.

Tłum dziki, roznamiętniony zaczął nieszczęśliwych z trzech stron opasywać.

W tej chwili nadjechały nowe sanie, i dał się słyszeć rozpaczliwy głos kobiety, która wołała:

— Gustawie! Gustawie!

— Zabić! Wszystkich zabić!—Krzyczał Hrehory, ci zaś, przeciw którym wiódł czerń rozbestwioną, nie mieli nawet czasu myśleć o obronie.

Ekonom i stangret kładli hrabiego na sanie, hrabina trzymała się konwulsyjnie męża, wołając.

— Gustawie! Gustawie!

Chłopi byli już o krok oddaleni, gdy wtem na przód sani wyskakuje Nykoła, i siekierę podnosząc, którą znalazł w śniegu porzuconą, krzyknął:

— Kto przystąpi, temu łeb rozpłatam!

Głos jego był prawie nie ludzki. Zdawało się, że to dziki zwierz zaryczał. Z małego człeczyny wyrósł olbrzym, a twarz jego zrobiła się podobną do głowy wilka wściekłego. Z oczu żar mu się sypał, z ust piana buchała. Tak mógł wyglądać tylko człowiek, który miał djabła w sobie.

Przebiegł szmer trwogi i chłopi z przerażeniem w tył się cofnęli. Napróżno Hrehory zachęcał ich do ataku, napróżno chciał ich wieść na brata własnego, chłopi schwycili go za ręce mówiąc:

— Nie rzucaj się na takiego, bo duszę zgubisz!...

Z tego wachania skorzystał Barzyński i konie zaciąwszy, wszystkich z lasu uwiózł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Agent policji Turlewicz, widząc jak złodziej z łupem ucieka, puścił się za nim w pogoń i przytrzymał na rogu ul. Kapitulnej.

Poszkodowana, nie wiedząc o okradzeniu, poszła dalej.

Złodzieja odprowadzono do wydziału śledczego i znaleziono przy nim skradzioną portmonetkę, w której były dwa kupony po 3 rs. 75 kop.

Poszkodowana może odebrać swoją własność ze wspomnianej kancelarji.

= Nie udało się.

Wczoraj do zegarmistrza na Podwalu pod nrem 11-ym, weszła porządnie ubrana para i zażądała zegarka damskiego.

Przy oglądaniu kilku zegarków, „pan" nader zręcznie schował jeden z nich do kieszeni.

Pomimo to zegarmistrz zauważywszy „nieczysty" ruch ręki zaalarmował policję, która zabrała pana i panią do cyrkułu.

= Ze swawoli.

Podczas przejazdu prywatnego ekwipażu, uczepił się z tyłu Jan Dutkowski, 13-letni chłopiec, syn czeladnika szewckiego z ulicy Dobrej.

Malec straciwszy równowagę, upadł na bruk i złamał nogę.

= Upływ krwi.

W dniu wczorajszym Ludwik Karnowski, w przejściu przez Muranów, uległ z niewiadomego powodu pęknięciu żyły w nodze.

Następstwem tego był znaczny upływ krwi, a ponieważ pomoc lekarska została zbyt późno udzieloną, życiu Karnowskiego grozi niebezpieczeństwo.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od dnia jutrzejszego, z powodu świąt Bożego Narodzenia, zamknięte będą ochrony dziecięce aż do dnia 2-go stycznia r. p.

— Jutro odbędą się w dalszym ciągu w szkołach niedzielno-rzemieślniczych doroczne egzamina, a mianowicie: o godz. 9-ej zrana, w II-ej 3-klasowej szkole przy ulicy Gęsiej pod № 9-ym w gmachu I-go gimnazjum; w III-ej 2-klasowej szkole przy ulicy Piwnej pod № 11-ym; w VI-ej 2-klasowej szkole na Nowym Świecie pod № 32-im; o godz. 3-ej po południu, w XIII-ej jednoklasowej szkole z wieczornemi kursami przy ulicy Brzeskiej na Pradze.

Muzeum pszczelnicze.

Nie wiedzie się nam na arenie robót, przedsiębranych w zakresie gospodarstwa społecznego. Zawiązane i rozwiązujące się stowarzyszenia giną częstokroć w samem zaraniu dni swoich, szczęśliwie jeszcze, jeżeli ginąc, rozkładowym swym pierwiastkiem nie podkopują dobrej wiary publicznej, nie zniechęcają jej i od prób nowych nie odstręczają.

Instytucją, która w krótkotrwałym żywocie i tej ostatniej spuścizny nie oszczędziła społeczeństwu, jest Muzeum pszczelnicze. Jedno z najbardziej wypieszczonych stowarzyszeń ekonomicznych, poczęte w imię ducha obywatelskiego i szeroko chorągiew z tem godłem rozwijające, wkrótce chylić się zaczęło do upadku i, nosząc już w swem łonie zarodek nieuleczalnej choroby, chyliło się dotąd, aż powalone całym ciężarem, podnieść się dziś nie daje, przy najlepszej nawet woli tych, którzy uratowaćby mu żywot chcieli.

Kto tu winien: czy p. Lewicki, czy ks. Ambrożewicz, czy wreszcie ogół stowarzyszonych, pozbawiony energji, przesądzać nie chcemy. Jeśli wszakże odpowiedzialność niemała ciąży na p. Lewickim, a większa jeszcze na ks. Ambrożewiczu, nie mogą być wolni od niej i ci, co patrząc objektywniej na istotne położenie sprawy, grożącego Muzeum niebezpieczeństwa, dopóki był czas, zażegnać nie umieli.

Przechodząc do przykrego obowiązku sprawozdawcy, notujemy z wczorajszego posiedzenia ogólnego członków Muzeum pszczelniczego:

Naprzód, iż zebranie, oznaczone na godzinę 4-tą po południu, rozpoczęło się zaledwie o 6-ej; iż do liczby 31 akcjonarjuszów, reprezentujących 104 akcje, najpóźniej przyłączyli się ci, którzy na tem stanowisku pierwsi znaleźć się byli powinni, jako członkowie komisji rewizyjnej, do tej obywatelskiej posługi przez ostatnie zebranie zaproszeni.

Następnie, że jeśli wczorajsze posiedzenie przyszło wogóle do skutku, i miasto spraw osobistych, a do tego w całem znaczeniu małych i wstrętnych, zajęło się ratowaniem sprawy Muzeum, zasługa to energji kilku członków, a przedewszystkiem pp. rejenta Stanisława Zawadzkiego, jako prezydującego, i redaktora *Gazety rzemieślniczej*, Keppego, którzy, bacząc tylko na cel ogólny zebrania, o uczynieniu mu zadość tylko myśleli.

Stan interesów Muzeum przedstawia się więcej, niż groźnie. Anarchja, ogólne rozprzężenie, brak środków materjalnych, eksmisja i licytacja, to są hasła chwili. Ażeby jasno odrysować sytuację, dosyć jest powiedzieć, że już na zebraniu, odbytem w maju, położenie rzeczy niedobrze się przedstawiało. Już wówczas likwidacja była na porządku dziennym, i jeżeli jej nie uchwalono, to jedynie dlatego, że chciano dokładniej zbadać stronę finansową interesu, poznać aktywa i pasywa stowarzyszenia. W tym celu odwołano się do akcjonarjuszów najbardziej w spółce zainteresowanych i, niestety, odwołano się bardzo niefortunnie. Pp. ks. Ambrożewicz, Ignatowicz i Salerno di Colonna powierzoną im czynność zdali wprawdzie w ręce kompetentniejsze pp. Kepego, Wendy i Czajkowskiego, lecz, nie korzystając z sumiennej pracy tych panów, relację ich schowali pod sukno, i dopiero po sześciu miesiącach wręczyli p. Lewickiemu do stosownego użytku, to jest przedstawienia akcjonarjuszom.

Tymczasem zachwiane sprawy Muzeum szły coraz gorzej; rosły długi, upadły wszystkie środki dochodu, a ks. Ambrożewicz i p. Salerno, będąc jednocześnie wierzycielami spółki, poczęli ją procesować i tradować. Z toku wczorajszych obrad i wyjaśnień zdaje się nawet jasno okazywać, iż zatrzymanie relacji komisji rewizyjnej przez miesięcy sześć przeprowadzone było jedynie w tym celu, ażeby ogólne zebranie odbyło się dopiero na zgliszczach spółki.

Nie chcemy się wdawać w dalsze szczegóły tych czynów, bynajmniej nie mogących być zaliczonemi do obywatelskich, zaznaczymy tylko jeszcze, iż wczorajsze zebranie, oceniając dobrze: iż to, co może powstać z rozbitego Muzeum powstać musi na nowych podstawach, po zupełnem zerwaniu z przeszłością, wybrało nowy zarząd, złożony z pp. Stawiarskiego, Oranowskiego i Boguskiego, któremu interesa Muzeum powierzyło. Pierwsi dwaj, ulegając ogólnemu naciskowi, wybór przyjęli; ufamy, że i trzeci, choć w chwili wyborów nieobecny, pójdzie śladem swych kolegów i wyboru nie odrzuci.

Członkami nowego zarządu są specjaliści i z przebiegiem spraw spółki dobrze obeznani. Nie łatwe jednak mają przed sobą zadanie. Z jednej strony interesa osobiste kilku dawnych członków, którzy podszywając się pod popularną firmę chcieliby piec kasztany w cudzym ogniu, z drugiej brak wszelkiego kapitału i długi na karku tworzyć im będą mnóstwo szkopułów, ciężkich do przełamania.

Jeżeli jednak dobra wola dziś ich ożywiająca nie osłabnie; jeśli postanowią sobie bądź co bądź utrzymać pożyteczną instytucję—zadanie to nie należy do niepodobieństw.

Sądzimy, że należałoby tu przedewszystkiem zwrócić uwagę na główne zadanie Muzeum pedagogicznej natury, mianowicie kształcenia specjalistów i specjalistek w tej gałęzi gospodarstwa. Mniejsza o stronę zyskodajną interesu. Oddzielmy handel od nauki, a rzecz się wiele uprości.

Jeszcze jedno. Zaznaczamy, iż adres właściwego Muzeum nosi nr. 43. Nowe Muzeum, jako posługujące się firmą nie dość wyraźną, wobec emblematów, zapożyczonych samowolnie od dawnego, jeszcze prawa obywatelskiego nie pozyskało. Nim zaś je zyszcze moralnie, a nawet prawnie, jak to zaznaczyło wczorajsze zebranie, musi zrobić obrachunek z Muzeum do spółki należącem.

I. Ch.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Felicjan **Długoborski**, obywatel ziemski, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 15-ym listopada r. b. w Elizawetgradzie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele św. Krzyża w dniu 22-im grudnia, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3842—

† W dniu 5-ym grudnia r. b. zakończyła życie w m. Wilnie, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach ś. p. Wincenta z Sieńkiewiczów **Sieńkiewiczowa**, właścicielka majętności Rzesze.

Śmierć jej pogrążyła w smutku nietylko pozostałą rodzinę, ale i tych wszystkich, komu zmarła była znaną; bo osobistości podobnych coraz mniej dziś na świecie!

Była też to w całem znaczeniu chrześcijańska kobieta, która świadcząc w życiu swem dobrze, słów tych ściśle przestrzegała: „Niechaj nie wie lewica, co czyni prawica".

Ziemia ci lekką będzie! A przed Bogiem łzy osieroconych tutaj i z powszednich omyją cię grzechów! —3851

† W niedzielę, to jest dnia 23-go grudnia, jako w dzień imienin ś. p. Wiktorji **Kozłowskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, o godzinie **8-ej i pół** zrana, na które zaprasza się krewnych i życzliwych. —3846—

Z ostatniej poczty.

Kraków 20-go grudnia.—Zmarł tu d. 17-go ks. Tadeusz Morawski szambelan króla pruskiego b. w. marszałek sejmu księstwa poznańskiego, rycerz Grobu świętego.

Berlin 19-go grudnia.—Geffken ma być zaraz po świętach Bożego Narodzenia przewiezionym do Lipska.

Berlin 19-go grudnia. Według *Nat. ztng.* sir Winton, gubernator stacji Kongo, zaręczył, iż Stanley, zarówno jak Emin, nie mieli karabinów Snidera, tylko remingtony i winczestry. Jak wiadomo, Osman Digma przesłał jen. Grenfellowi kilka nabojów Snidera na dowód, że Emin i Stanley dostali się do niewoli.

Berlin 18-go grudnia. — Półurzędownie zwrócono się do rządu holenderskiego z żądaniem silniejszego dozoru nad handlem bronią i prochem, gdyż sprawdzono, że powstańców zanzibarskich w broń zaopatrują kupcy holenderscy. Ks. Bismark polecił Wissmanowi, żeby się porozumiał z rządem Konga, tak, aby projektowana wyprawa odbyć się mogła z pomocą tego państwa i w części przez jego terytorjum. Król belgijski otrzymał już notę zalecającą mu Wissmana.

Poznań 20-go grudnia.—Cesarz Wilhelm przybędzie do Szczecina w tych dniach w celu inspekcji i wojska.

Poznań 20-go grudnia.—Jeszcze jedno pismo powstaje od nowego roku. W Inowrocławiu wychodzić będzie dwa razy tygodniowo w drukarni p. Jana Szymańskiego *Głos Kujawski*. Redaktorem jest pan J. Nowakowski. Na Kujawach wychodzi już w Strzelnie *Nadgoplanin*.

Paryż 20-go grudnia. — W słynnej swej mowie wczorajszej oświadczył się senator Challemel-Lacour przeciw nowym ustawom szkolnym we Francji, które naruszają tradycje rodzinne. Po pochyłości radykalizmu staczając się Francja, która zerwała z pełną sławy monarchją, dąży do upokorzenia się przed nędznikiem. Obecny gabinet popycha ją po tej drodze.

Bruksella 19-go grudnia. — Sąd kasacyjny skazał byłego ministra wojny, Anghelesku, za znane sprzeniewierzenia i przekupstwa na trzy miesiące więzienia, zapłacenie 35,000 fr. grzywny i utratę wszelkich praw obywatelskich.

Rzym 21-go grudnia.—Dotychczasowy kierownik kolegjum w Rzymie, w. o. Karol Grabowski, zwolniony został na własną prośbę z tego urzędu. Na jego miejsce powołał Ojciec św. dotychczasowego rektora kolegjum greckiego, o. Antoniego Lecherta, pochodzącego z Ks. Poznańskiego.

Londyn 20-go grudnia.—Prezydujący angielskiego „komitetu odsieczy Emina baszy", Mackinson, wyraził przekonanie, że Emin dostał się istotnie do niewoli, Stanley zaś obrał inną drogę. Słynny podróżnik afrykański, Thomson, utrzymuje, że Stanley zabity został w okolicy jeziora Wiktorja.

Sofja 20-go grudnia.—Wskutek odrzucenia jednego z artykułów kodeksu karnego przez sobranje, Stambułow cofnął cały kodeks, liczący 500 artykułów. Zostanie on przedstawiony do uchwały przyszłorocznemu dopiero sobranju.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego"

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Matin* donosi, iż sprawa zbiegłego ajenta giełdowego, Bexa, pociągnie za sobą drugą większą, której akta doręczono już Floquetowi, aby zapobiegł wielkiemu skandalowi.

Paryż 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Powszechną sensację wywołał artykuł Reinacha w *République française*, wzywający Floqueta, aby zezwolił na powrót książąt orleańskich do Francji. (*Aj. półn.*)

Rzym 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Uczestnicy jednego z zebrań ku czci Oberdanka wypadli z chorągwiami na ulicę. Policja, po żywej utarczce, rozpędziła ich.

Londyn 21-go grudnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Straty anglików, poniesione podczas ataku na powstańców w Suakimie, wynoszą 8-iu zabitych i 90-iu rannych. Derwiszów liczą zabitych i rannych około tysiąca.

Belgrad 21-go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Po uczynieniu przez króla Milana pewnych ustępstw co do prerogatyw korony, komisja konstytucyjna przyjęła bez zmiany odnośne artykuły projektu. Inne poprawki, zaproponowane przez radykalistów, król przyjął bez oporu. Wybrano podkomisję, której przekazano sformułowanie przedstawionych przez radykalistów żądań. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go grudnia. (*Tel. prywatny Kurjera Wars.*) — Zwyżka poczyniła dzisiaj bardzo poważne postępy, lecz stało się to dzięki manewrom giełdowym, a nie przyczynom nader pomyślnym. W dniu jutrzejszym bowiem przypada termin drugiej raty, jaką wnieść należy na poczet subskrybowanej 4% renty złotej z r. 1889-go, a że ruble kredytowe przyjmowane są zamiast złota po kursie *à vue*, notowanym w Petersburgu, więc aby osiągnąć jaknajlepszą cenę przy opłacie raty, podniesiono w sztuczny sposób kursa. Na potwierdzenie tych słów służy różnica, zachodząca między kursem rubli za gotówkę i na dostawę, wynosząca 1 markę, wówczas gdy prolongata zobo

wiązań na jeden miesiąc odbywa się bez dopłaty. Ruble w gotowiznie zyskały 2 marki, na dostawę zaś, sprzedawane z początku po 208, w chwili urzędowych notowań dochodzą do 208.50, a następnie szybko podnoszą się do 209.75. Zwyżce długiego żywota nie obiecują. Krótka Warszawa zyskała 1 m. 85 fen., krótki Petersburg zdrożał o 1 m. 80 fen., a długi o 2 m. 10 fen. Pożyczka wschodnia, porwana prądem, podniosła się w cenie o 70 kop. w złocie, a listy zastawne zdrożały ledwie o 25 kop. Akcje kredytowe, nie wzbudzające tego interesu, co ruble, podskoczyły w cenie o $^2/_5\%$. Żyto w obu terminach staniało o 25 fen.

Berlin 21-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. rus. w tr. nat.	209.45	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	208.60	Akcje kredytowe	161.50
Wek. na Petersb. krót.	207.80	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	205.30	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	209.50	Żyto w tow. gotow.	152.—
Wschodnia noż. II em.	63.—	Żyto na wiosnę	156.50
Listy zast. serji I-ej	60.75		

Kursa z dnia 20-go grudnia: 207.45, 206.75, 206.—, 208.20, 207.50, 62.30, 60.50, 161.10, 152.25, 156.75.

Petersburg 21-go grudnia. —Weksle na Londyn 97.15.—Pożyczka premjowa I-ej emisji 272½.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 245½. Półimperjały 7.80.

Odesa 21-go grudnia. *(Tel. pryw. Kurjera Warsz.)* — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 95—110 kop., ozima żółta 88—110 kop., ozima czerwona 87—110 kop., ozima besarabska 82—110 kop., girka 82—103 kop.. żyto 55—59 kop., owies 50—60 kop., jęczmień 52—57 kop, Usposobienie ożywione.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 21-go grudnia. — Ostatni targ przedświąteczny nie większem odznaczał się ożywieniem od kilku poprzedzających. Dowozy, jak zwykle w piątek, ograniczały się na małych partyjkach ziarna, o usposobieniu nie może wskutek tego być mowy, ceny zaś za miarodajne uważane być nie mogą. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 300 korcy, wyborowe ziarno sprzedawano po 6.10, za pstrą płacono 5,85. Żyta dowieziono 400 korcy, wyborowe 4.— do 4.07½, średnie 4.75 do 3.85. Dowozy owsa wynosiły 400 korcy, średni towar sprzedawano po 2.20, 2.25, 2.30 i 2.35, lepszy po 2.40 i 2.50, wyborowego nie było. Siano kupowano po 30, 35 i 40 kop., słomę po 22½ i 25 kop. za pud.

Targ na Pradze dnia 21-go grudnia.— Dowozy były bardzo małe, wynosiły 7 wagonów, targ mało był ożywiony. Obroty ograniczone. Żyto słabo, wyborowe po 68—69½ kop., średnie 64—67 kop., ordynaryjne 60 do 63 kop. Owies spokojnie, średni 63—67 kop., ordynaryjny 55—58 kop., wyborowego brak. Gryka spokojnie 75 do 83 kop., stosownie do gatunku. Groch bez zmiany, 70—85 kop. Kasza jaglana małym cieszyła się zbytem, wyborowa 110 do 118 kop., średnia 98 do 108 kop. Fasola 110—115 kop.

Gdańsk 10-go grudnia. — Pszenica krajowa w spokojnym obrocie, przy cenach niezmienionych dla towaru tranzytowego, zbyt był bardzo trudny, gdyż zjawiło się zaledwie kilku kupców, ceny bardzo nieregularne i o 4 marki tańsze. Płacono za pszenicę polską transito pstrą uszkodzoną 118 funt. 110 marek, pstrą obsadzoną 123 f. 124 m., pstrą 123 i 125 f. 135 m., 127 i 129 f. 138 m., pstrą szklistą 126 f. 138 m., dobrze pstrą 126 i 128 f. 142 m.. 129/30 f. 143 m., 130 f. 145 m., jasno-pstrą 127/8 f. 141 m., wysoko-pstrą 129/30 do 131/2 f. 150 m., 131 f. 152 m., dobrą wysoko-pstrą szklistą 131 f. 157 m.; za russką tr. pstrą 122/3 f. do 124 f. 131 m., 125/6 f. 136 m., białą 129 f. 152 m., czerwoną 127 f. 133 m., girka 122 f. 115 m., 124 f. 120 m., 122/3 f. 121 m., 127/8 f. 124 m. za tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj 145 m. płacono, na maj-czerwiec 146½ m. w żądaniu, 146 m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 137 m. Żyto krajowe bez zmian. tranzytowe słabo. Płacono za polskie transito 123 f. 93 m., russkie transito 125 f. 87 m., 124 i 127 f. 86 116/7 do 118 84 m., 118 i 120/1 f. 82 m., 123 f. 81½ m. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Termina transito: na kwiecień-maj 94 m. w żądaniu 93½ m. w płaceniu. Cena regulacyjna dolnopolskiego 92 m., tranzytowego 85 m. Jęczmień kupowano polski 110 funt. 105 m., russki tr. 101 f. 81 m. 106 f. 83 m., 109/10 f. 90 m., 112/3 f. 92 m., 114 f. 94 m., jasny 110 f. 95 mar. za tonnę. Owies krajowy 117 i 118 m. za tonnę płacono. Groch polski tr. warzelny 130 m., russki transito Victoria pośledni 125 m. za tonnę. Wykę polską transito pstrą 113 m. za tonnę płacono. Otręby pszenne grube 4.10, 4.12½, 4.20, 4.25 m., średnie 4.02½, 4.05, 4.07½ m., miałkie 3.85 i 3.90 za 50 kilogramów płacono. Dla cukru tendencja lepsza. Kurs w Gdańsku 207.60 m. za 100 rubli.

Miód i wosk pszczelny. Jak zwykle przed świętami handel miodem jest mało znaczący. Ceny wprawdzie bez zmiany, usposobienie bardzo leniwe. Prima biały od rs. 5.50 do 6.50, jasno-żółty od rs. 5 do 5.50, bronzowy od rs. 4.80 do rs. 5.25, a russki od rs. 4.25 do 4.50 za pud. Miód z woskiem od rs. 4.80 do rs. 5.25 za pud, stosownie do gatunku. Usposobienie dla wosku trochę mocniejsze i ceny bez zmiany. Wosk jasny bez fusów od rs. 18 do 18.50, średni od rs. 17 do 17.75, a pośledni od rs. 16.50 do 17 za pud. Ceny powyższe należy rozumieć franco skład odbierającego, przy tarze netto i za gotówkę według wiadomych zwyczajów handlowych.

Suche produkty browarne. Handel **jęczmieniem** ożywiony. Ceny w mierze. Za dobry dwurzędowy płacono za korzec 3.75 do 4.05 kop. Za jęczmień czterorzędowy rs. 3.35 do 3.60. Odpadki jęczmienne: poślad, półziarna, grochal i wykę sprzedawano pud po kop. 55. Pud wyborowego dwurzędowego **słodu** sprzedawano po rs. 1 kop. 65. Pud **kwiatu** kop. 65. **Chmielu** krajowego nie ofiarowano. Za zagraniczny bawarski żądano za centnar cłowy 145 rs.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Angielski: hr. G. Stadnicki z Brześcia-Litewskiego, K. Wejcher ob. z Płocka, S. Łasicki ksiądz z Łowicza.

Hotel Europejski: E. Tołłoczko ob. z Brześcia, J. Jeliński ob. z Wilna, bar. G. Disterlach oficer z Liflandji, I. Marchwiński ob. z Łodzi, R. Richard kup. z Wiednia, hr. S. Z. Plater ob. z Łomży, A. Lessel ob. z Lublina, T. Kaszewski obyw. z Lublina, W. Kosiński ob. z w. Sieprawia, A. Muszkat kup. z Kijowa, S. Skarzyński ob. z Kijowa, Helena Jagiełło obyw. z Lublina, S. Leśniewski junkier ze Smoleńska.

Hotel Krakowski: Z. Kiszczyński ob. z Płocka, K. Ginsberg ob. z Częstochowy, hr. W. Potulicki ob. z Obór, M. Jakubowski student z Dorpatu, J. Grzygożewski literat ze Lwowa A. Kryński notarjusz z Kalisza, N. Szypowski ob. z Włocławka, A. Kuczewska ob. z Suwałk, W. Zieliński ob. z Pułtuska, O Tolkmit ob. z Lublina.

Hotel Lipski: W. von Konrad ob. z Żytomierza, F. Bem ob. z Suwałk.

Hotel Niemiecki: H. Schultz fabr. z Ciechanowa, P. Cette ob. z Moskwy, O. Fleiszer inż. z Aleksandrowska, J. Taterka ob. z Bydgoszczy, L. Stagińska emeryt. z Pułtuska, A. Satalecki dyr. cukr. z Kutna, B. Prusinowski ob. z Łodzi, A. Kon. ob. ze Zgierza, W. Kruszewska ob. z Radzymina, Anna Dasslek ob. z Moskwy, A. Bergman ob. z Szymanowa, L. Bok adwo z Włocławka, J. Bok ob. z Moskwy, F. Born ob. z Moskwy. r-

Hotel Paryski: W. Czerkasow kup. z Moskwy, K. Hemersen syn ob. z Niedrzewicy, I. Sterligow podpor. z Pomiechowa, A. Gniewiewski pomoc. naczeln. pow. z Łukowa, M Szubin sztabs-rotm. z Nowogeorgiewska, K. Springsgut kup z Łodzi, L. Nosowicz pułk. z Iwangrodu, J. Horodecki dym major z Szawel.

Hotel Rzymski: A. Szmitt rad. st. z Piotrkowa, J. B. Pawłowski ob. z zagranicy, L. Narzyński ob. z zagranicy, I. Wołgunow oficer z Brześcia, A. Olędzki ob. z w. Szaniawy, B. Kunel ob. z w. Niwirki, A. Żaboklicki doktor z Łukowa, A. Libiszewski ob. z w. Mryczkow, S. Cieśliński geom. z Łomży.

Hotel Saski: W. Ostrowski ob. z Konstantynowa, J. Daniłow rotm. z Kielc, bar. A. von Szanvous porucz. z Tambowa, H. Michałowski ob. z Konstantynowa, Wanda Furowicz żona urzęd. z Bielska, K. Bartnicki ob. z Piotrkowa, J. Nowowiejski ob. z Lublina, E. Ejchler kup. z Międzyrzecza, Adelajda Nesterenko żona sędz. z Włocławka, M. Bagrynowski urzęd. z Moskwy.

Hotel Słowiański: L. Tworowski obyw. z Siedlec, L. Leszczyński zegarm. z Kujaw, J. Liselko konduktor z Petersburga, A. Archipowa emerytka z Petersburga.

Hotel Victoria: J. Kołzakow rotm. z Petersburga, G. Komar ob. z Kowna, H. Puhlman kup. z Berlina, S. Triest kup. z Hamburga, T. Jolka technik z Frankfurtu, W. Zimmer pastor z Pabjanic, A. Liskow inżen. z Łodzi, J. Obrazcow nadleśn. z Błonia, K. Kotlarow leśn. z Błonia, R. Friedeł buchal. z Łomży, R. Schmidt pastor z Łodzi, L. Frumkin z własn. funduszów z Mińska, A. Piątkowska z własnych fund. ze Smardzewa, B. Henschel kup. z Katowic, I. Popiel ob. z Turka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Czytelniczce.* — W tej kwestji przyrzekliśmy dyskretne milczenie. Otwarcie nastąpi d. 1-go kwietnia, to się pani dowie wszystkich szczegółów.

— *Prenumeratorce.* — O szpitalu takim nic nie wiemy; prawdopodobnie tutejszy konsulat udzieli pani potrzebnych wyjaśnień.

— *Pani M. J. E. M.* — W interesie tym pośredniczyć nie możemy, choćby dlatego, iż listu odczytać... nie potrafiliśmy.

— *Pani Marji von G.*—W Warszawie.

— *Pani Massalskiej.* — Niech się pani zwróci do kwestury fiorenckiej, która powinna coś o tem wiedzieć.

— *Pani Orzechowskiej.*—Rekomendujemy *„La femme et la famille"*, wychodzi miesięcznie na 70-iu str. i kosztuje rocznie rs. 7 kop. 80 w Warszawie.

— *Panu Kazimierzowi Alchimowiczowi.* — Wiadomą listę zamieściliśmy w wieczornym № 309-ym naszego pisma z d. 7-go listopada r. b.

— *Panu X.; stałemu prenumeratorowi.*—Nie może tu być mowy o stronności, boć na ten zarzut nie zasługuje ścisłe notowanie wszelkich szczegółów. Zresztą, zdrowa logika nie pozwala nawet przypuszczać, iż S. są winni—mogli bowiem dopiąć celu bez uciekania się aż do takich środków. Tu nie domownicy, jak S., działali, lecz siła zewnętrzna. Pomijając jednak taką własną opinję, której ujawniania nie uważamy za właściwe, czekajmy na rezultat śledztwa. Może się mylimy...

— *Panu Janowi K.*—A o kim mowa?

— *Panu J. Olk.* — Prawdą jest, iż nasze pismo donosiło w końcu września, że magistrat zamierza jeszcze w r. b. urządzić studnię wodociągową przy zbiegu ulic Marszałkowskiej, Mokotowskiej i Nowowiejskiej. Na prośbę bowiem, wystosowaną przez 16-tu sąsiednich właścicieli domów i lokatorów na ręce p. prezydenta miasta, porozumiały się władze miejskie z zarządem nowych wodociągów i poleciły studnię na placyku, utworzonym przez zbieg ulic wyżej wspomnianych, wybudować. Zarząd wodociągów odłożył tę robotę ze względu na pilniejsze rzeczy na koniec sezonu budowlanego, tymczasem wcześnie mróz chwycił i roboty wodociągowe nagle przerwane zostały, a tem samem budowę studni odłożono do r. p. Z drugiej jednak strony zwracamy uwagę sz. pana co do bardzo drogiej opłaty, bo po 10 kop. dziennie za dwa kubełki wody, iż na ul. Marszałkowskiej i kilku sąsiednich ulicach w tamtej stronie miasta ułożone są już rury wodociągowe; rzeczą więc jest tylko właścicieli domów wnieść podanie o połączenie posesji z wodociągiem, a wtedy za 60 kop. na kwartał można zużywać wody 720 wiader, czyli 600—700 kubełków. Zarzut zaś co do znacznej ilości studni na Starem-Mieście, a braku takowych w południowej części miasta, nie jest zupełnie trafny, gdyż Stare-Miasto jest nadzwyczaj gęsto zabudowane i zaludnione, na Marszałkowskiej zaś do Pięknej są przecież place, ogrody i w ogóle miejsca, po większej części niezabudowane.

— *Panu Wacławowi B.*— Ma sz. pan zupełną słuszność głosując za dawaniem oper w niedzielę i przeniesieniem baletu na inny dzień—ale i dyrekcja próbę w tym kierunku już zrobiła z powodzeniem. Zapewne więc zmiana się ustali.

— *Panu Kamienieckiemu.*—Radzimy ostatnią edycję Amborskiego, wydanie w dwu poszytach.

— *Panu Hozerowi.*— Wyjechał ztąd oddawna. Bawi w Petersburgu, podobno w domu Kułgina na Średnim Prospekcie.

— *Panu Leonowi Jarzewskiemu.*—Co do mechaniki, zalecamy panu Niewęgłowskiego i Pietruszka. Do przędzalnictwa są przekłady Bigiora na język russki. Po polsku nic nie znamy, chyba broszurki opisowe, nakładem Szajblera wydane.

— *Panu H. X.* — „Drugą lampę"... tak się pisze poprawnie.

— *Prenumeratorce z Góry.*— Po wysłużeniu emerytury wojskowi otrzymują tylko pensje właściwe, wszelkie zaś inne pozycje płacy, jako to: stołowe, na lokal i t. p. nie wchodzą do emerytury. Żony, pozostałe po dymisjonowanych, otrzymują połowę emerytury.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 21-go grudnia 1888 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Tem. R.
D. 20-go g. 9 w.	749.6	96	Z	—2.0	—1.6
D. 21-go g. 7 r.	749.2	96	W	—2.8	—2.2
„ g. 1 pp.	749.3	96	W	—2.2	—1.7

W ciągu d. 20-go b. m.: Temperatura najniższa C. —2.5=R. —2.0; „ najwyższa C. 0.2=R. 0.1; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 10 (22) Декабря 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).